# RUSKI INWALID

No 117.

ŚRODA. 21 Maia. 1819 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: z Petersburga. Wiadomości Zagraniczne: Niemcy. Francyia Angliia. Rozmaitosci.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

z *Petersburga*, 21 *Maia*.

Redakcyia otrzymała w ięzyku Rossyyskim następuiące pismo z Kiiowa i dołączone 30 rubli do kassy Jnwalidow.

z *Kiiowa*, 15 *Marca*.

Małżonka Podpułkownika *Telszewskiego* umarła tu w Kiiowe w przeszłym miesiącu dnia 27, maiąc wieku lat 23. Zostawiła dwoch synow starszego lat czterech a młodszego niemaiącego nad piętnascie niedziel od urodzenia. Rozrzewniaiącem było pożegnanie iey z przyiaciołami i znaiomemi (krewnych tu niemiała nikogo, bo rodem iest z Jnflant.) Niemniey też rozrzewniaiącem było iey rozstanie się z tym swiatem, do czego nayprzytomniey czyniła przygotowania. Między innem zaleciła, aby dopiero po pięciu dniach od zgonu pogrzebiono iey zwłoki. Nieutulony w żalu małżonek spełnił to zalecenie. Dnia szóstego gdy się do pogrzebu gotowano wziął maleńkiego synka na ręce i przystąpiwszy do znayduiącego się tam Naczelnika Sztabu 4 Korpusu piechoty Jenerał Maiora *Orłowa* rzekł: »Według obrządku katolickiego dzieci moie iescze nie są ochrzczone, chciey tedy Jenerale bydz oycem chrzestnym. Obrzęd ten chcę spełnić przy zwłokach ich matki. Obróciwszy się po tem do Pani Podpułkownikowey *Schwartzenberg* powiedział ze łzami: »Ty Pani byłas przyiaciołką mey żony, chcieyże bydz matką chrzestną iey dzieci.« I tak dwa te swięte obrzędy to iest chrzest dzieci i pogrzeb matki odbyły się razem i wystawiły obecnym początek i koniec życia człowieka.

Abraham Reychel Jenerał Maior.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYIA.

z *Paryża*, 7 *Maia*.

Powiadaią że wskutek ostatnich układów z dworem Rzymskim konkordat z roku 1801 ma się odnowić w wszystkich swoich punktach i wyznaczenie Biskupów bezposrednio od Króla zależeć będzie.

Okoliczności które poprzedziły zamach na życie Xiążęcia Wellingtona. (Obacz Nr. wczorayszy.)

Wykazuie się z śledzenia, że iuż od dnia 11 Lutego rozeszła się była pogłoska w Cambrai i okolicach, że Xiąże *Wellington* był zabitym.

Wypadki które się poniżey umieszczą, dowiodą że zamach zbrodniczy z dnia 10 na 11 Lutego, był w rzeczy samey skutkiem przedsięwzięcia oddawna i z namysłem ułożonego.

Pułkownik *Burgh* adiutant Xiążęcia Wellingtona doniosł że będąc w Cambrai we Czwartek dnia 15 Stycznia 1818 roku odebrał list pod stęplem pocztamtu Paryzkiego podpisany tylko literami F. G. List ten zawiadomił że knowano zamach na odebranie życia Xiężęciu. Korrespondent ten nieznaiomy doniosł że i iemu proponowano weyść do tego spisku, lecz że takową propozycyię odrzucił.

Pułkownik *Burgh* przesłał natychmiast list ten do Xiążęcia *Wellingtona*, znayduiącego się w zamku Saint Martin w okolicach Cambrai leżącego. Xiąże *Wellington* nieuważał na takowe ostrzeżenie, list nawet spalił lub zatracił tak, że go nieznaleziono i teraz między aktami processu nieznayduie się.

Dnia 11 Lutego wieczorem Włoch *Ghirardy* służący niegdyś u Pułkownika *Burgh* a natenczas będący na usługach u Don Los Rios, brata Posła Hiszpańskiego, przyszedł do tegoż Pułkownika pierwszego swoiego Pana, będącego na ówczas w Paryżu i doniosł że był Autorem listu przysłanego mu do Cambrai z podpisem F. G.

Ghirardy natychmiast powołanym został przed sędziego, któremu wyznał: że w końcu Wrzesnia 1817 lub na początku Stycznia 1818 gdy wychodził w poł do dziewiątey z domu Pana swoiego Don *Los-Rios* na ulicę Mont-Blanc dla kupienia czegoś u przedaiącey frukta, iakiś nie znaiomy człowiek, którego nigdy niewidział, zaszedł mu drogę i zapytał: Czy to ty iestes *Ghirardy*? I gdy Ghirardy odpowiedział: tak iest, nieznaiomy dał zrozumieć że chce mu coś powiedzieć i prosił aby szedł za nim.

Ghirardy przypatrzywszy się temu człowiekowi i niepoznaiąc go, niechciał póyść za nim; Wtenczas nieznaiomy wszedł z nim w rozmowę i zapytał czy z mieysca swego iest kontent, gdyż wiedział że teraznieysze niebyło tak dobre iak pierwsze. *Ghirardy* przystał na to. W tenczas nieznaiomy oświadczył, iż chce mu dać sposób do życia taki, który go uwolni od przykrego stanu sługi, a widząc iż *Ghirardy* pilnie mu się przypatrywał, dodał: *Czy mnie niopoznaiesz?* Niemogę przypomnieć rzekł *Ghirardy* czy widziałem. W Pana gdzie kolwiek, a iednakże znalismy się z sobą w woysku odpowiedział nieznaiomy, lecz ponieważ niechcesz póyść za mną, w dwóch ci słowach opowiem o co rzecz idzie: »*Trzeba uwolnić Francyią od nayokrutnieyszego z iey nieprzyiaciol, to iest Xiążęcia Wellingtona; i kiedy chcesz należeć do naszey strony, dam ci tyle pieniędzy, iż będziesz mógł natychmiast podziekować za służbę.*« To mówiąc, dobył z kieszeni worek zielony, który zdawał się zawierać pieniądze; lecz gdy *Ghirardy* niechciał zgodzić się na przystanie do strony spiskowych, nieznaiomy mówił daley: »*Niemasz się czego obawiać, wszystkie środki tak są przedsięwzięte, iż zamysł poydzie naylepiey, day mi tylko swóy adress, a ia cię zawiadomię przez pismo o dniu godzinie i mieyscu, gdzie i kiedy masz się znaydować, mnie zaś więcey nieobaczysz.*«

Starano się wiedzieć co za przyczyna była że nieznaiomy o ktorym i dzisiay nic niewiedzą, podawał podobną propozycyią *Ghirardowi*, który także go nieznał. Sledzenie wyiaśniło, że *Ghirardy*, będąc na usługach u wielu Oficerów Francuzkich a mianowicie u Jenerała *Excelmans.* przeszedł do usług Pułkownika *Burgh* a potem do Don *Los-Rios*, rozmawiał często o interessach politycznych z domownikami będącemi także w usługach iego ostatniego Pana, i wyraznie dawał paznać iak mu nieznośną była obecność Xiążęcia *Wellingtona* i woysk obcych w granicach Frnncyi.

Sam się *Ghirardy* przyznał że powiedział razu iednego, iż dobrze byłoby, gdyby się Francyia uwolnić mogła od tego Xiążęcia *Wellingtona* i sprzymierzeńców, daiąc przezto rozumiec że życzyłby, aby sprzymierzeńcy wystąpili z ziemi Francuzkiey, a wpięć czy sześć dni poźniey uczynił mu tę propozycyią nieznaiomy.

Usłyszawszy za tem *Ghirardy*, że mówiono o zamachu na życie Xiążęcia *Wellingtona* uczynionym z 10 na 11 Lutego, poszedł tegóż dnia do pułkownika *Burgh* i doniosł iż był autorem listu z Cambrai z podpisem F. G.

Starano się wszelkiemi sposobami aby Ghirardy znalazł tego nieznaiomego człowreka,

którego iak powiadał poznałby natychmiast gdyby tylko uyrzał, ale bez skutecznie.

Wyszukiwania policyi podwaiały się na wszystkie strony; dowiedziano się wkrótce, że zwierzenie się w przedsięwzięciu zbrodniczem czynione było Lordowi *Kinnaird*, parowi Szkockiemu znayduiącemu się w Bruxelli; Lord ten doniosł o tem tegoż dnia Panu *Georges Murray*, naczelnikowi sztabu głównego Xiążęcia Wellingtona przez list posłany do Paryża, gdzie się on wtenczas znaydował. List ten w oryginale znayduie się przy aktach processu. (Pomiesciemy go później.)

Literatura Szubrawska.

Oto iescze raz pomieszczamy w pismie naszem mowę szubrawską, iest to hołd który wypłacamy sposobowi myślenia swiatłych czytelników naszych, iest to hołd który samey prawdzie oddaiemy, nakoniec iest to dowod prawdziwego szacunku, iaki temu towarzystwu winien iest każdy Polak. Bynaymniey nas to niezastanania że towarzystwo tak chwalebne, tak czyste i wysokie maiące zamiary, tak trafnie do nich dążące, ma nieprzyiaciół swoich: słaby i uparty człowiek, woli naycięższey doswiadczać niemocy, chociażby ta prosto pądziła go do grobu, aniżeli przyiąć zbawienne a dla siebie przykre lekarstwo.

Mowa Szubrawca Pana Gulbi Dygnitarza Witaynika drugiego rzędu, na przyięcie nowego członka do towarzystwa Szubrawskiego, miana. (Zwoy dziuplowy 4ty. Przekład dosłowny z Litewskiego.

Mobilis et varia est ferme natura malorum;
Cum scelus admittunt, superest constantia quid fas,
Atque nefas, tandem incipiunt sentire peractis
Criminibus; tamen ad mores natura recurrit
Damnatos, fixa et mutari nescia.

Juvenalis Sat. XIII.

Jako przysionek w gmachu znakomitym,
Kiedy z swych posad iest dobrze dźwigniony,
Podpiera rzędem kolumn złotolitym,
Oblicza zacność znaiąc mistrz uczony;
Tak ia podnosząc witaynicze pienie,
Na towarzysza nowego uczczenie,
Swietną wystawą chcę okrasić mowę:
I mém dostoynêm powołaniem dumny,
Ukazać iakie wspaniałe kolumny,
Zdobią Szubrawców zakonu budowę.

Dusz niezwyczaynych przemożna bogini,
Chwało! podnieto czynności cnotliwych,
Puść mię w podwoie swey górney świątyni;
Day poznać twoich czcicieli prawdziwych!
Niechay w mych piersiach ich tchnieniem rozdęty,
Ku twey ofierze pała ogień święty,
I moie całe iestestwo pochłonie;
Bym nic nie pragnął ieno iść w ich ślady,
I podobnemiż zagrzewał przykłady,
Jaśnieiąc w wieńcu przy twym boskim tronie.

Twoiemu winni iesteśmy natchnieniu,
Mądre zasady szubrawskiey ustawy:
Naucz mię głosić w uroczystem pieniu,
Celnieyszych braci, imiona i sprawy:
By ten co dzisiay do naszey drużyny
Wchodzi, i zakon szubrawski uznaie,
Podnosząc oręż na złe obyczaie,
Wiedział, iakiemi słynąć winien czyny,

Pokłon wam błogie *Perkunasa* cienie! . .
Hołd winny iego dziełom wiekopomnym,
Trwalsze niż moie nieudolne pienie
Powtarzać będzie przed światem potomnym!
On pierwszy w wielkiem przedsięwzięciu stały,
Bronił imienia szubrawskiego chwały;
On zebrał grono, on przepisał prawa:
A słodząc przykrość w zawodzie gorliwym,
Widział iak iego zamiarom cnotliwym,
Cześć oddawała niezachwiana sława.

Któż ią uswietnił w publicznym odgłosie?
Kto był naypierwszym z iey dostoynych sprawców;
Jeżeli nie ty, zacny *Sotwarosie*,
Kiedyś się w szereg zapisał szubrawców?
Cześć, którą twoie imie nas bogaci,
Wzbudziła wdzięczność w umysłach współbraci,
A z iey natchnienia w iednozgodnem zdaniu,
Swietnieysza tobą Szubrawców gromada,
Całość swych ustaw w twoich ręku składa,
I twoiemu się poddaie władaniu.

Tak słońce, kiedy promienie złociste
Rzuci na lustro lub krusze gładzone,
Widzi z pociechą iak w nich światło czyste
Błyszczy ku dawcy swoiemu zwrócone;
A im zwierciadło bliższe iego twarzy,
Im więcey boskiey iasności odbiera,
Tym okazalsze swiatło rozpościera,
I mocnieyszemi promieńmi się żarzy.

Twóy to iest obraz namiestniku *Reia*,
I tych co wspólnie urzęduią z tobą;
Na was polega zakonu nadzieia,
Wyście mu blaskiem, wyście mu ozdobą.

Z was gorliwości winniśmy brać wzory;
Z was ma kolumny i krzepkie podpory
Gmachu szubrawstwa wspaniała budowa;
Która gdyby się nieszczęściem zachwiała,
Wnetby nanowo ią przemurowała,
Reformacyyna *Jubilata* głowa.
Ty, co masz składać część tego budynku,
I bratem naszym zostać bez różnicy,
Nieś nam cnotliwe chęci w upominku,
Lecz tu nie szukay żadney taiemnicy!
Nikt u nas, skryty ślepey nocy mrokiem,
Nie szedł do światła z zawiązanem okiem;
Czynności nasze są iawne przed swiatem;
Nic nam nie zada potwarz iadowita,
Chociaź się dąsa i zębami zgrzyta,
Ale daremnie, cóź skorzysta na tem?
Nikczemne wrogi szubrawców imienia!
Padalcy z piekieł wyczołgane łona!
Obrzydłe plemię sprosnego Pitona,
Zadrźyy, czekaiąc iego przeznaczenia!
Powiedź uczona córo Mnemozyny,
Jaki los spotkał tę potworę srogą,
Co truiąc tchnieniem, przeraźaiąc trwogą,
Zhańbiła twoiey przybytek dziedziny?
Już ponad ziemią wezbrane potopy,
Do iey wnętrzności wszystkorodnych wsiękły;
Kiedy straszliwą pod swoiemi stopy
Gadzinę Parnas obaczył wylękły.
Zgroza przyćmiła promienną twarz Feba,
Gdy spostrzegł, świetny tocząc wóz wśród nieba
Jak z bagnisk gniłych potwora zrodzona,
Sycząc wyziewa zaraźliwe iady,
I grozi pewney boiaźnią zagłady.
Nowemu dziełu rąk Deukaliona.
Ale niedługo bóg światłości dzielny
Odwlekał zemstę przybytków swych trwogi;
Z tęgiey cięciwy bełt puścił śmiertelny;
Legł czarną leiąc posokę wąź srogi.
Wkrótce tessalskie wsławione równiny
Wielkiemi zwłoki szkaradney gadziny,
Z ich się sprosnego plugastwa wymyły;
Kiedy Cefizu wody rozgniewane,
W porywczym pędzie nad brzegi wezbrane,
Spienione nurty nad niemi toczyły.
Równie i nasza ziemia ulubiona,
Z wad się szkaradnych omyie sromoty;
Gdy pod dzielnemi trafnych żartów groty,
Głupstw i występków brzydki potwór skona;
A żądza chwały i piękne przykłady
Nakształt wezbraney rozlawszy się rzeki,
Niosąc pomyślność w naypoźnieysze wieki,
Zatrą pobytu iego szpetne ślady.
Ty dziś przypuszczon do tak chlubney sprawy,
Wspieray nas dzielnie w szlachetnym zawodzie;
Chciwy imienia szubrawskiego sławy,
Wytępiay wady szkodliwe w narodzie.
Uderz na przesąd i zdroźne nałogi,
Walcz, nie ustaway, próźen wszelkiey trwogi;
Będziesz zaszczytem nowych twych współbraci,
Jeśli stałości twoiey niezachwieie,
Chcąc cię zatrwoźyć, gdy tysiąc przywdzieie
Hydra występków» straszliwych postaci.
Istny proteusz, raz ci grozić będzie,
Za zniewaźony honor zemstą krwawą;
W przedaynych sędziów doscigniesz ią rzędzie?
Wrzaśnie źeś powstał na rząd i na prawo;
Albo co gorsza! świętokradzkim czynem,
Zeby przed głupim obmierzić cię gminem,
Okryta maską zniewaźoney wiary,
Za to, źeś poznać ią umiał w habicie,
Bezboźnem twoie okrzyknąwszy źycie,
Imieniem nieba wezwie na cię kary.
Ale w sumnieniu zaufany twoiem,
Uderz, kłamliwey złosci gardząc krzykiem.
Tak Alcyd, kiedy zwarł się z Acheloiem,
Ten mu się węźem stawi, znowu bykiem;
Zar z oczu miota, iadem zionie z pyska,
Darmo. . .bohatyr dzielnemi ramiony,
Tłucze, krępuie, wpycha do łoźyska,
I spustoszonym łanom wraca plony.

ROZMAITOŚCI.

Na posiedzeniu Parlamentu Angielskiego dnia 6 Maia r. t. oppozycyia wzięła górę, i większością 149 głosów przeciwko 144 tyle wymogła, iź nacnaczono iuz komitet, dla wysledzenia spraw tyczących się *reprezentacyi szkockich*. Srodek ten może posłuźy do wielkich przemian tak co do Szkocyi iak równie też i do Anglii samey. Takowa wyźszość ściągnęła okrzyki radosci w które przynaymniey z półgodziny trwały! Nazaiutrz rano zaraz po ogłoszeniu wczora czytanego zdania sprawy o interessach bankowych, papiery państwa spadły cokolwiek; lecz bardzo niewiele.

W PETERSBURGU
w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.